



The Holy See

ZWYCZAJNY KONSYSTORZ PUBLICZNY, PODCZAS KTÓREGO ZOSTANĄ KREOWANI NOWI
KARDYNAŁOWIE ORAZ
W CELU GŁOSOWANIA NAD NIEKTÓRYMI SPRAWAMI KANONIZACYJNYMI

HOMILIA OJCA ŚWIĘTEGO FRANCISZKA

*Bazylika św. Piotra
Sobota, 27 sierpnia 2022 r.*

[Multimedia]

Te słowa Jezusa, w samym środku Ewangelii św. Łukasza, uderzają nas jak strzała: „Przyszedłem rzucić ogień na ziemię i jakże bardzo pragnę, żeby on już zapłonął!” (12, 49).

Będąc w drodze z uczniami do Jerozolimy Pan wygłasza zapowiedź w typowym stylu proroczym, posługując się dwoma obrazami: ogniem i chrztem (por. 12,49-50). Ogień musi rzucić w świat; chrzest, jest tym, który On sam musi przyjąć. Zaczernę jedynie obraz ognia, który jest tutaj *potężnym płomieniem* Ducha Bożego, to sam Bóg jako „ogień trawiący” (*Pwt 4,24; Hbr 12,29*), namiętna Miłość, która wszystko oczyszcza, odradza i przemienia. Ten ogień - podobnie jak „chrzest” - ujawnia się w pełni w paschalnym misterium Chrystusa, kiedy jako płonący słup, otwiera On drogę do życia przez mroczne morze grzechu i śmierci.

Jest także inny ogień, ten pochodzący z żaru. Znajdujemy go u Jana, w relacji o trzecim i ostatnim ukazaniu się zmartwychwstałego Jezusa uczniom nad Jeziorem Galilejskim (por. 21,9-14). Jezus sam rozpałił ten ogień, przy brzegu, gdy uczniowie byli w łodziach i wyciągali sieć przepelnioną rybami. A Szymon Piotr przybył pierwszy, płynąc, pełen radości (por. w. 7). Ogień żaru jest łagodny, ukryty, ale trwa długo i służy do gotowania. I tam, na brzegu jeziora, tworzy atmosferę zażyłości, w której uczniowie zdumieni i poruszeni napawają się bliską więzią ze swoim Panem.

Warto, abyśmy drodzy bracia i siostry, w tym dniu podjęli wspólnie refleksję, wychodząc od obrazu

ognia, w tej jego podwójnej postaci; i w jego świetle modlili się za kardynałów, a zwłaszcza za was, którzy właśnie podczas tej celebracji otrzymujecie tę godność i zadanie.

Tymi słowami z Ewangelii św. Łukasza Pan wzywa nas ponownie byśmy stanęli za Nim, abyśmy poszli za Nim drogą Jego misji. Misji ognia - jak u Eliasza - zarówno ze względu *na to*, co przyszedł uczynić, jak i *na to, jak to uczynił*. A dla nas, którzy w Kościele zostali wzięci spośród ludu do szczególnej posługi jest to tak jakby Jezus przekazał płonąca pochodnię, mówiąc: Weźcie, „jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam” (J 20, 21). W ten sposób Pan chce nam przekazać swoją *odwagę apostołską*, swoją *gorliwość o zbawienie* każdego człowieka, nikogo nie wykluczając. Chce nam przekazać swoją *wielkoduszność*, swoją miłość bez granic, bez zastrzeżeń, bez warunków, bo w Jego sercu płonie miłosierdzie Ojca. To ten ogień, który płonie w sercu Jezusa: miłosierdzie Ojca. A w tym ogniu jest także właściwe dla misji Chrystusa tajemnicze napięcie między wiernością wobec swojego ludu, ziemi obietnic, wobec tych, których dał Mu Ojciec, a jednocześnie otwarciem na wszystkie ludy – owym napięciem powszechnym - ku perspektywie świata, ku nieznanym jeszcze peryferiom.

Ten potężny ogień jest tym samym, który ożywił Apostoła Pawła w jego niestrudzonej służbie Ewangelii, w jego misyjnym „biegu” prowadzonym, zawsze pobudzonym przez Ducha i Słowo. Jest to również ogień jakże wielu misjonarzy i misjonek, którzy doświadczyli utrudzonej i słodkiej radości ewangelizowania, i których samo życie stało się ewangeliczne, ponieważ byli przede wszystkim świadkami.

To, bracia i siostry, jest ogień, który Jezus przyszedł „rzucić na ziemię”, a który Duch Święty rozpala także w sercach, rękach i stopach tych, którzy za Nim idą. To ogień Jezusa, ogień przynoszony przez Jezusa.

Jest ponadto drugi ogień, żaru. Pan chce nam przekazać również i to, abyśmy jak On, z *łagodnością*, z *wiernością*, z *bliskością* i *czułością* – to styl Boga: bliskość, współczucie i czułość - mogli sprawiać, żeby wielu zakosztowało obecności żywego Jezusa pośród nas. Obecności tak oczywistej, chociaż tajemniczej, że nie trzeba nawet pytać: „Kto Ty jesteś?”, bo samo serce mówi, że to On, że to Pan. Ten ogień płonie w szczególny sposób w modlitwie *adoracji*, kiedy trwamy w milczeniu w pobliżu Eucharystii i rozkoszujemy się pokorną, dyskretną, ukrytą obecnością Pana, jak ogniem żaru, tak że ta właśnie obecność staje się pokarmem dla naszego codziennego życia.

Ogień żaru składania do pomyślenia o wzorze Karola de Foucauld: jego długim przebywaniu w środowisku niechrześcijańskim, w samotności pustyni, stawiając wszystko na obecność: obecność żywego Jezusa, w Słowie i w Eucharystii, oraz jego własną obecność braterską, przyjacielską, miłosierną. Ale każe też pomyśleć o tych braciach i siostrach, którzy przeżywają swoją konsekrację świecką w świecie, podsycając niewielki i trwały ogień w środowiskach pracy, w relacjach międzyludzkich, w spotkaniach małych wspólnot; lub, jako kapłani, w wytrwałej i wielkodusznej posłudze, bez rozgłosu, pośród ludzi w parafii. Proboszcz trzech parafii tu we

Włoszech powiedział mi kiedyś, że ma dużo pracy. „Ale czy jesteś w stanie odwiedzić wszystkich ludzi?” - zapytałem. „Tak, znam wszystkich!” – „Ale czy znasz każdego po imieniu?” – „Tak, nawet imiona psów z tych rodzin”. To ten delikatny ogień, który prowadzi apostołstwo ku światłu Jezusa. Ponadto, czyż to nie ogień żaru rozpała życie codziennie jakże wielu małżonków chrześcijańskich? Świętość małżeńska. Życie ożywione prostą, „domową” modlitwą, gestami i spojrzeniami pełnymi czułości oraz miłością, która cierpliwie towarzyszy dzieciom na drodze ich rozwoju. Nie zapominajmy też o ogniu żaru strzeżonym przez starców – są oni skarbem, skarbem Kościoła - o ognisku pamięci, zarówno w rodzinie, jak i w dziedzinie społecznej i obywatelskiej. Jakże ważny jest ten żar osób starszych! Wokół niego gromadzą się rodziny; pozwala im odczytywać terazniejszość w świetle doświadczeń minionych i dokonywać mądrych wyborów.

Drodzy Bracia Kardynałowie, w świetle i mocy tego ognia kroczy święty i wierny Lud, z którego zostaliśmy wzięci, spośród tego ludu Bożego, i do którego zostaliśmy posłani jako słudzy Chrystusa Pana. Co w szczególności mówi do mnie i do ciebie ten podwójny ogień Jezusa, ogień gwałtowny i ogień łagodny? Wydaje mi się, że przypomina nam, iż człowiek o gorliwości apostołskiej jest ożywiony ogniem Ducha, aby odważnie troszczyć się o rzeczy wielkie, jak i małe, bo „*non coarctari a maximo, contineri tamen a minimo, divinum est*”. To wprowadza św. Tomasz w *Primae Primae*. *Non coarctari a maximo*: mieć wielkie horyzonty i wielkie pragnienie wielkich rzeczy; *contineri tamen a minimo* - to jest boskie, *divinum est*.

Kardynał kocha Kościół zawsze z tym samym ogniem duchowym, czy to zajmując się sprawami wielkimi – bardzo często musi to czynić - czy też małymi; czy spotykając się z wielkimi tego świata, czy też z maluczkimi, którzy są wielcy przed Bogiem. Myślę na przykład o kardynale Casarolim, słusznie słynącym ze swego otwartego spojrzenia we wspieraniu mądrym dialogiem nowych perspektyw Europy po zimnej wojnie - i niech Bóg broni, by ludzka krótkowzroczność ponownie zamknęła te horyzonty, które On otworzył! Ale w oczach Boga równie cenne są wizyty, które regularnie składał młodemu osadzonemu w więzieniu dla nieletnich w Rzymie, gdzie nazywano go „Don Agostino”. Prowadził wielką dyplomację - męczeństwo cierpliwości, takie było jego życie - wraz z cotygodniową wizytą w Casal del Marmo, z młodzieżą. A ile takich przykładów można by podać! Przypomina mi się kardynał Van Thuân, powołany do pasterzowania Ludowi Bożemu w innym kluczowym scenariuszu XX wieku, a jednocześnie ożywiany ogniem miłości Chrystusa do zatroszczenia się o duszę strażnika, który strzegł drzwi do jego celi. Ci ludzie nie bali się „wielkiego”, „maksymalnego”; ale podejmowali też „małe” każdego dnia. Po spotkaniu, w którym kardynał Casaroli poinformował św. Jana XXIII o swojej ostatniej misji - nie wiem, czy na Słowację, czy do Czech, jednego z tych krajów, mówiono o wielkiej polityce - i kiedy odchodził, papież zawołał go i powiedział: „Ach, Wasza Eminencjo, jedna rzecz: czy nadal chodzisz do tych młodych więźniów?”. – „Tak” – „Nigdy ich nie opuszczaj!”. Wielka dyplomacja i małe duszpasterstwo. To jest serce kapłana, serce kardynała.

Drodzy bracia i siostry, zwróćmy nasze spojrzenie na Jezusa: tylko On zna tajemnicę tej pokornej wielkoduszności, tej łagodnej mocy, tej uniwersalności zwracającej uwagę na szczegóły.

Tajemnicę Bożego ognia, który zstępuje z nieba, oświetlając je od końca do końca, i który powoli gotuje jedzenie rodzin ubogich, migrantów czy bezdomnych. Jezus chce i dziś rzucić ten ogień na ziemię; chce go na nowo rozpałić na brzegach naszych codziennych historii. Wzywa nas po imieniu, każdego z nas, wzywa nas po imieniu: nie jesteśmy jakąś liczbą. Patrzy nam w oczy, każdego z nas, pozwólmy, by nam patrzono w oczy i pyta nas: ty nowy kardynale - i wy wszyscy bracia kardynałowie – czy mogę na ciebie liczyć? Takie jest pytanie Pana.

I zanim skończę, chciałbym wspomnieć o kardynale Richardzie Kuuia Baawobr, biskupie Wa, który wczoraj, gdy przybył do Rzymu, źle się poczuł i trafił do szpitala z powodu problemów z sercem. Przeprowadzono, jak sądzę, operację, czy zabieg. Módlmy się za tego brata, który miał tutaj być, a jest hospitalizowany. Dziękuję.